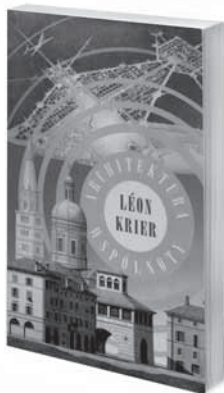


► **Wynalezienie żeliwa i stali pod koniec XIX wieku miało gigantyczne konsekwencje dla rozwoju architektury.** Niedługo po tym przełomowym odkryciu naczelnym hasłem architektów staje się słynne *Form follows function*, w wyniku czego pojawiają się budynki, które wyglądem wyraźnie odcinają się od swojego otoczenia. Nacisk na skrajną funkcjonalność dzieła definiuje dalszą drogę rozwoju architektury, zamykając ją na pomysły ciekawe, które nie spełniają nowych oczekiwań.

Powrót wypartego. Léon Krier i architektura



Léon Krier, Architektura wspólnoty, przełożył Piotr Chojnowski.

słowo/obraz terytoria,
Gdańsk 2011.

PAWEŁ KRZACZKOWSKI

Czy istnieje coś poza modernizmem i postmodernizmem, co można by uznać dzisiaj za osobną i efektywną gramatykę architektoniczną, a dalej, czy sięganie do zasobów techniczno-typologicznych architektury i urbanistyki przedmodernistycznej może przełamać dominację tej alternatywy? Powrót do języka tradycyjnej architektury i urbanistyki po kilkudziesięciu latach dominacji modernizmu zasługuje co najwyżej na opinię nostalgicznego złudzenia, któremu umknęło, że nasze pojęcie czasu historycznego związało się z kategorią innowacji,

co sugerowałoby, że wszelkie próby wyjścia poza język modernizmu będą jedynie postmodernistyczną grą albo architektonicznym kiczem, zbyt naiwnie cytującym styl, technologie budowlane, jak również porządku przestrzenne i materiałowe architektury tradycyjnej. Z drugiej strony, nie sposób nie zauważyć, że liczne społeczności europejskie żyjące w modernistycznych miastach wykazują znaczną skłonność do tęsknoty za przeszłością architektoniczną, w tym również materialną przeszłością ich miast, które w wyniku wojny czy nazbyt pochopnych decyzji urbanistów utraciły ciągłość i tożsamość historyczną, a także

określony porządek przestrzenno-estetyczny. W wielu przypadkach prowadzi to do prób rekonstrukcji starówek. Niekiedy działania te znajdują bardziej profesjonalną oprawę, jak choćby w Dreźnie, nie rzadko spotykamy się jednak z parodystycznymi spekulacjami architektonicznymi, np. w Głogowie, Elblągu i co najmniej kilku innych miastach polskich.

Społeczności lokalne wykazują dzisiaj wyraźne skłonności ku takim rekonstrukcjom, co nadsuwa myśl, że modernistyczne założenia urbanistyczne nie zyskałyby ogólnej akceptacji, a powszechność ich występowania ma swoją przyczynę w braku demokratycznych procesów decyzyjnych. O ile można jeszcze z pewną dozą słuszności sugerować, że tradycyjne miasta europejskie rozwijały się w zgodzie z zainteresowaniami i szeroko pojętymi potrzebami mieszkańców, o tyle modernistyczne, przemysłowe rozwiązania projektowe wynikały bardziej z odgórnych i niekonsultowanych decyzji elit architektonicznych oraz sprzyjających im ośrodków władzy. Wydaje się, że środowiska profesjonalne nie powinny dłużej lekceważyć sygnalizowanego tu stanu rzeczy, jako że uznawanie modernistycznej czy postmodernistycznej gramatyki za jedyną uprawnioną przyczynia się do niekontrolowanego powrotu wypartych treści w postaci historyzującego kiczu. Przyczynkiem do przeprowadzenia takiego dialogu mogłaby być w moim przekonaniu książka *Architektura wspólnoty* autorstwa Léona Kriera, luksemburskiego architekta i urbanisty, która niedawno pojawiła się na polskim rynku wydawniczym.

Architektura wspólnoty to rodzaj manifestu, synteza przemyśleń z okresu kilkudziesięciu lat praktyki

teoretycznej architektury urbanisty o międzynarodowej, choć często kwestionowanej, renomie. Książka, według deklaracji autora, stanowi zwieńczenie powziętej w wieku młodzieńczym pracy teoretycznej: „Postanowiłem opuścić uniwersytet, nie mieć dzieci, nie podejmować się działalności budowlanej, lecz myśleć, rysować i ogólnie próbować odkryć, na czym polega błąd współczesnej architektury i urbanistyki oraz jak temu zapobiec”. Zanim to nastąpiło, Krier był ponoć wielkim orędownikiem modernizmu: „Le Corbusier stał się dla mnie drugim mesjaszem i w związku z tym modernistyczna architektura jawiła mi się jako coś przewyższającego wszystkie wspaniałe budowle, jakie znałem, i wśród których zdarzyło mi się wzrastać”. Co zatem musiało się stać, żeby z modernistycznego neofity przejść na pozycję jednego z bardziej znanych krytyków modernizmu? Zdecydować miały dwa wydarzenia. Pierwsze to wizyta Kriera w 1963 roku w Marsylii i spotkanie ze słynną Jednostką Marsejską, które zachwiało jego wiarą w nowoczesną architekturę, znaną mu naonczas, jak pisze, wyłącznie „z książek Le Corbusiera, Giediona i Gropiusa”. Druga przyczyna to pojawienie się modernistycznej architektury w pejzażu rodzinnego Luksemburga: „Gwałt dokonywany na ulubionych miejscach mojego dzieciństwa stał się dla mnie tym, czym ludobójstwo dla prześladowanych narodów – zagrożeniem życia”.

W Karcie weneckiej wyrażone zostało przekonanie, że odbudowanie tego, co utraciło swoją historyczną substancję, nie ma sensu. Niezależnie, czy będzie to wierna rekonstrukcja przy wykorzystaniu tożsamyh materiałów i tradycyjnych, rzemieślniczych technik

budowlanych (Warszawa), odbudowa ogólnej formy z zachowaniem najbardziej charakterystycznych elementów obiektu (Jelenia Góra) czy odtworzenie wyłącznie układu przestrzennego z odniesieniem do pierwotnych parametrów budynków (Głogów), i niezależnie, czy rekonstrukcja odbywa się zaraz po zniszczeniu (Warszawa), czy wiele lat i dziesięcioleci po fakcie (Drezno, Głogów, Elbląg), w każdym z tych przypadków fałszuje się historyczny stan rzeczy. O historyczności obiektu decyduje bowiem oryginalna substancja.

Krier nazywa tę ontologię fetyszyzmem ruin. Sugeruje, że tezy Karty weneckiej są z gruntu fałszywe czy też arbitralne, jako że wartość danego obiektu nie zawiera się w jego materiale, lecz w idei, na którą składają się technologia budowlana, typ materiału i forma. W opozycji do Karty weneckiej Krier staje na stanowisku, które dopuszcza możliwość rekonstrukcji historycznych obiektów, tym bardziej zaś ingerencję w zdegradowaną formę historyczną, co przecież było praktyką znaną od tysiącleci, zarzuconą dopiero w XX wieku, m.in. w wyniku postanowień Karty: „Jak się wyraził Joachim Fest, o oryginalności budowli nie decydują materiały, lecz oryginalność idei. Jest ona zatem w najwyższym stopniu «naprawialna» i może być rekonstruowana bez uszczerbku dla swojej specyfiki czy wyjątkowości”. To, co tutaj najistotniejsze, to fakt, że sformułowany w Karcie weneckiej stosunek do dziedzictwa architektonicznego traktuje je jako zamknięty rozdział historii. Broniąc bardziej liberalnych praktyk konserwatorskich, Krier polemizuje z modernistycznym przekonaniem, jakoby architektura tradycyjna nie mogła

stanowiąc wartościowego źródła dla współczesnej praktyki architektonicznej i urbanistycznej. Stąd tak silny atak na Kartę wenecką, którą nie bez powodu traktuje jako dodatek do Karty ateńskiej.

Krier dzieli architekturę tradycyjną na klasyczną i wernakularną oraz subsumuje pod tym terminem wszystkie tradycje architektoniczne, które rozwijały się przez tysiąclecia i które ruch modernistyczny postanowił kilkadziesiąt lat temu zanegować. Architektura miała odtąd charakteryzować się m.in. pięcioma cechami, zwanymi kanonem Corbusiera, a zatem: wolnym planem, poziomymi oknami, płaskim dachem i tarasami na dachu, konstrukcją słupową oraz wolną elewacją. Urbanistyka modernistyczna postulowała z kolei strefowanie funkcjonalne, oddzielenie poszczególnych budynków i stref pasami zieleni, punktową zabudowę. Sugerowano nadto zastąpienie rzemiosła budowlanego przemysłowymi metodami pracy oraz prefabrykację. Założenia te w większej części zostały zawarte w Karcie ateńskiej, sformułowanej w 1933 roku i ogłoszonej przez Corbusiera w 1943 roku z myślą o odbudowie powojennej miast europejskich. Agendą, która zajmowała się upowszechnianiem tych idei, był Międzynarodowy Kongres Architektury Nowoczesnej, reprezentowany w Polsce m.in. przez członków organizacji Praesens.

Architektura wspólnoty poddaje dość gruntownej krytyce zarówno założenia, jak i skutki upowszechnienia się idei modernistycznych. Podważa też liczne uprzedzenia żywione wobec architektury i urbanistyki historycznej. W celu falsyfikacji jednej z tez, która głosiła nieprzekładalność architektury modernistycznej, korzystającej z syntetycznych

materiałów i przemysłowych technologii budowlanych, na techniki i materiały tradycyjne, Krier ze swoimi studentami podjął się kiedyś skutecznej, o czym wspomina w książce, translacji architektonicznej, dowodząc fałszywości założenia o niemożliwości osiągnięcia modernistycznych jakości, przynajmniej w określonym zakresie, w języku tradycyjnej architektury. Bezpodstawność tezy, że przemysłowe metody budowlane są tańsze i szybsze, argumentuje w następujący sposób: „Architektura tradycyjna wytwarza przedmioty przeznaczone do długotrwałego użytkowania, w odróżnieniu od natychmiastowej konsumpcji, która jest celem modernizmu”. Według autora, biorąc pod uwagę to, że liczne z technik budowlanych proponowanych przez modernizm miały charakter eksperymentalny, co niejednokrotnie prowadziło do konieczności szybkiej renowacji, architektura modernistyczna nawet przy niższym budżecie wyjściowym generuje w użytkowaniu koszty przekraczające sumę kapitału przeznaczonego na budynek wznoszony zgodnie z tradycyjnymi formułami i naturalnymi materiałami. Negatywne skutki uprzemysłowienia procesu budowlanego Krier określa tak: „uprzemysłowienie budownictwa ma ten negatywny efekt, że budynki, które powinny stanowić przedmiot długotrwałego użytkowania, zostają przekształcone w krótkoterminowe dobra konsumpcyjne. Zwiększa to marnotrawstwo materiałowe ponad ekologiczną miarę i przekształca miasta w permanentne place budowy. Po drugie, wymuszona industrializacja spowodowała niemal całkowity zanik rzemiosła budowlanych, i to bynajmniej nie z przyczyn praktycznych, lecz głównie ideologicznych”. Mamy tu zatem

do czynienia z krytyką z pozycji ekologicznych, jak również z odwołaniem do problematyki społecznej: „Problem masowego bezrobocia jest problemem ideologii przemysłowej oraz jej przestarzałych ambicji politycznych, moralnych i metafizycznych”. Warto w tym momencie zwrócić uwagę na to, że problematyka rozpatrywana przez Kriera ma niemal holistyczny charakter, ponieważ obejmuje całościową ocenę stosunków społecznych, w których istotną, jeśli nie najistotniejszą rolę odgrywa architektura i urbanistyka, rozumiana nie tylko jako określony porządek przedmiotowy, ale też w nie mniejszym stopniu jako zespół współzależnych praktyk i relacji społecznych. Podejmując się krytyki ruchu modernistycznego, Krier w gruncie rzeczy polemizuje, z czego najwyraźniej zdaje sobie sprawę, z ogólnym porządkiem społecznym, w tym także z porządkiem ekonomicznym, wykluczeniem mieszkańców i całych społeczeństw z procesu decyzyjnego, partycypacji w tworzeniu szeroko rozumianego otoczenia materialnego.

I tutaj powinniśmy przejść do krytyki modernistycznej urbanistyki, która, jak wcześniej napisano, kładła silny akcent na strefowanie funkcjonalne. Ma ono według Kriera tę wadę, że prowadzi do wszelkiego rodzaju marnotrawstwa: terenu, kapitału, czasu. Zakłada konieczność nieustannego przemieszczania się mieszkańców z użyciem transportu prywatnego bądź publicznego. Krier proponuje w zamian powrót do rozwiązań tradycyjnej urbanistyki, która zakładała rozproszone strefowanie, a nadto akcent społeczno-funkcjonalny w postaci wyraźnie zaznaczonego centrum. Według Kriera należy odrzucić dogmat strefowania i powrócić do tego

typu logiki urbanistycznej. W książce możemy zapoznać się z wypracowywaną przez tego urbanistę koncepcją miasta policentrycznego, mającego zarówno główne centrum, jak i centra poboczne, przynależne określonym dzielnicom, które nie powinny przekraczać obszaru 30–40 hektarów i które powinny spełniać określone funkcje, pozwalające mieszkańcom na zaspokojenie wszelkich bieżących potrzeb, włącznie z zatrudnieniem. Podstawowa jednostka metryczna wyrasta tutaj nie jak w przypadku miasta strefowego z logiki transportu drogowego, lecz z ruchu pieszego. Zakłada się, że podstawowe potrzeby mieszkańców powinny być dostępne w zasięgu 10 minut spaceru. Tak zdefiniowana przestrzeń miejska pozwolić ma na znacznie efektywniejsze, bardziej ekonomiczne i ekologiczne wykorzystanie przestrzeni. Unika się tutaj konieczności nieustannych dojazdów, wynikających stąd korków, kosztów utrzymania komunikacji i wszelkiego rodzaju infrastruktury przesyłowej. Strefowanie funkcjonalne prowadzi nadto do takich zjawisk, jak przeinwestowanie centrum miasta i ucieczki mieszkańców na przedmieścia, czyli zjawiska *sprawł-city*, które generuje negatywne skutki ekonomiczne i społeczne, m.in. zanik więzi społecznych i wspólnot miejskich.

Wypada wreszcie wrócić do wyjściowego pytania o to, czy można zasadnie pisać o alternatywie dla modernizmu i postmodernizmu w architekturze. Otóż według Kriera mógłby nią być powrót do tradycyjnych rozwiązań urbanistyczno-architektonicznych, rozumianych nie jako zespół cech stylowych, ale jako zakres możliwości typologicznych, materiałowych i technologicznych, podsuwanych przez tysiąclecia

historii architektury i urbanistyki. Trzeba podkreślić, że nie chodzi tu w żadnej mierze o cytowanie, co niewątpliwie nosiłoby znamiona postmodernistycznej gry bądź historyzującego kiczu: „nie jestem specjalnie zainteresowany historią tradycyjnej architektury i urbanistyki, ale ich technologią, ich nowoczesną praktyką. W związku z tym problem nowoczesności nie może dłużej dotyczyć okresu czy stylu, lecz trwałej użytkowości i jakości”. *Architektura wspólnoty* może z tego powodu uchodzić za książkę, która wymyka się wyżej zarysowanej dychotomii. Stawką, o jaką toczy swoją walkę Krier, nie jest cytat ani ironiczna parafraza, lecz techniczno-typologiczne i materiałowe rozwiązania architektury tradycyjnej, jak również przekształcanie acentrycznych i monofunkcyjnych stref miejskich w policentryczne i polifunkcyjne federacje miejskie. Miałyby to przynieść wymierne korzyści ekonomiczne, użytkowe, ekologiczne i społeczne. W dużej mierze chodzi tu właśnie o stymulowanie tworzenia się wspólnot miejskich jako istotnego podmiotu systemu demokratycznego. Nie bez powodu Krier tak dużo uwagi poświęca w swojej książce pierwotnemu planowi Waszyngtonu, który miał stanowić przestrzenną translację ideałów demokratycznych i republikańskich. W książce autor zamieścił liczne ilustracje przedstawiające projekt uzupełnienia historycznego założenia stolicy Stanów Zjednoczonych.

Bogato ilustrowana *Architektura wspólnoty* zawiera również wiele innych projektów urbanistycznych Kriera. Zastanawia przy tym fakt, że tak niewiele z nich doczekało się realizacji. Da się je policzyć na palcach jednej ręki. Może to budzić wątpliwości, czy propozycje Kriera nie są zbyt abstrakcyjne i utopijne. Jeśli

nawet przyjmiemy, że sugestie zawarte w książce stanowią adekwatną odpowiedź na potrzeby mieszkańców, które choćby w formie symptomów przemawiają w nostalgii za historycznym porządkiem architektonicznym, i że słusznie podważa się nasze zaufanie do modernizmu jako najslusznieszego modelu architektoniczno-urbanistycznego, pozostaje pytanie o adekwatny podmiot społeczny, zdolny zrealizować postulaty Kriera i dokonać efektywnego przekształcenia ludzkiego habitatu. Państwo dawno już podupadło w porządku globalnego kapitału, a miasta kolonizuje międzynarodowy kapitał, zainteresowany wyłącznie szybkim zyskiem. Długotrwałość użytkowania, stabilność struktur, poszanowanie środowiska naturalnego, demokracja nie stanowią przedmiotu jego zainteresowań. Jak słusznie zauważa Krier, kapitał jest immoralny i interesuje go wyłącznie zysk. Nawet jeśli propozycje autora *Architektury wspólnoty* są słuszne, nie musi z tego cokolwiek wynikać. Poundbury, które je materializuje, najpewniej pozostanie tym, czym jest teraz, czyli rezerwatem. ◀

Paweł Krzaczkowski
(1981), eseista, autor tekstów poetyckich i małych próz, redaktor działu kultury pisma „Recykling Idei”, członek Laboratorium Myśli Muzycznej, Studiował filozofię, filologię polską, muzykologię, a także w Studium Kultury i Języków Żydowskich UW. Pisze doktorat na kulturoznawstwie UW poświęcony Burdż Chalifa w Dubaju.

POLECAMY TAKŻE NA www.res.publica.pl

- PAWEŁ KRZACZKOWSKI, TEHERAN. ARCHITEKTURA ZZA ŻELAZNEJ KURTyny
- MONIKA PASTUSZKO, PRZEWODNIK Z TEZA
- MAGDALENA KUBECKA, PATRZEĆ, ABY ZOBACZYĆ
- MARCIN MOSKALEWICZ, DRUGIE ŻYCIE TYRMANDA
- XAWERY STAŃCZYK, WARSZAWSKIE IMAGINARIUM